Rok 40. Kraków, dnia 15 grudnia 1907 r. Nr. 24.

# DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.



**Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.**

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

**Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 3**

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

**Przedpłata kwartalna:**

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

**Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.**

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

# Pokój ludziom dobrej woli!

## (Kolęda).

I przychodzi Twa noc cudu
Błyszczy gwiazda w Betlejemie,
Bóg się rodzi wpośród ludu,
Pan zstępuje na tę ziemię,
By odkupić z łez, niedoli,
„Pokój ludziom dobrej woli“!

O niech, Panie, Twa potęga,
Twa ofiara niepojęta,
Co od Nieba ziemi sięga,
Z ciemiężonych zdejmie pęta,
Z kajdan polską myśl wyzwoli
„Pokój ludziom dobrej woli“!

Pod przemocą obcej pięści
Coraz cięższe nasze brzemię
Wróg nas rozdarł na trzy części
Zabrał język, bierze ziemię,
Tysiąc krwawych ran nas boli
Daj nam pokój dobrej woli!

Niechaj Twoja wola Boża
Za stuletnie nasze męki,
Wskrzesi Polskę aż do morza,
A my u wrót Twej stajenki
Zaśpiewamy na swej roli:
„Pokój ludziom dobrej woli“!

*Nelin.*

## WICEK SOCYALIK.



Muszę psiokrew wniść pretest przeciw pretestowi.

Poszedem na on wiec, co go psiokrew czyrwono na białym zwoływali dwa dymokraty krakowskie, jedyn dymokrata miszczański, jedyn dymokrata narodowy i jedyn dymokrata przez wszelkigo dodatku. A no ludzi była kupa w maisracie na schodach i na ulicy. Samych policajów stojących było psiokrew ze dwie kompanje, a konnych cały świadron. Brzan psiokrew wyrukował cały regiment, a towarzyszów było psiokrew trzy batalijony pod komendą Bobrowskigo. A burżujów było całe zatrzęsinie.

Zwołano ci on wiec na piątą, a chociam psiokrew mioł o tyj godzinie posiedzynie u Siapsi, lo dobra narodu poszedem do maisratu. Przyszedem o piątyj, a tu psiokrew ćma narodu taka, co nima nijakigo dostympu. Bez półtory godziny pchołem się w górę; podyptałem szyściu gudłajów i ośmiu towarzyszów, zgniótłem parę kilkanaście brzan, alem sie psiokrew dostoł na galanterje.

Chto i co przedtym pedział, nie wim, ino jagem przyszed wyloz ci na front jakiś źgac i jon psioczyć na to co w niedzile i świnta kirnie [1]) są otwarte. Pedział co jak tygo nie bedzie, to Prusaka djabli wezną. Pedział co kirnie są nieszczyńściem narodu, a ma być psiokrew nieszczyńście to niech bez bedzie bez cały tydzień, ale nie w niedzile; niech pijoki tyż mają odpoczynek niedzilny. Myślałem, co naród krzyknie źgacowi: hańba! suń sie z gipsem! — a tu psiokrew nic. Towarzysze psiokrew międzynarodowe walili w graby i krzyczeli brawo. Tak ci psiokrew kapuję co i towarzysze zmienili swoje najświntsze przykonania.

I uchwaliło psiokrew zgromadzynie on pretest przeciw kirniom. Lotygo jo swój pretest wnoszę przeciw onymu pretestowi.

Lotygo co Prus buchacz, rabuśnik, to jo mom być za to w mym prawie przyrodzonym pokrzywdzony, to jo ni mom wsiąknąć se w niedzile wilgoci? To ten żgac nie wi, co bez cały tydziń tak trunkowość nie smakuje jak w niedzile. Burżuja, jako psiokrew nic nierobiąca, a hopy ciągiem mająca, mogłaby se psiokrew zryzykować [2]) w niedzile z trunkowości, – a poknajaj chłopie w niedzile do Hawyłki abo Wyncla to sie psiokrew do szynkwasu nie preciśniesz. Bo w niedzile kużdy pan, bo w niedzile kużdy ma więcyj syrca i pragninia. A nie trza godać co robotnik bez cały tydziń haruje, ino w niedzile mo psiokrew czas na podnisienie ducha; a i hopy ma w niedzile, bo ci mu w soboty burżuja psiokrew wypłaca.

A i to psiokrew ćmoje coby naród marnił sie bez trunkowość. Pludry psiokrew tak chlają piwo, co prawdę rzekszy ino jo i Ferdyk kurkurencją z nimi strzymamy, a są psiokrew chłopy jak draby i kużdy ma przed nimi boja. A póki psiokrew ślachta piła to i Polska była, a tera psiokrew ślachta nie pije i nima Polski, a jest ino sakramencka Galicyja. Ale i Galicję psiokrew djabli wezną jak sie naród nie będzie krzepił. A czym sie ma krzepić: wodą, albo arbatą? Tfu! austrjackie gadanie.

Lotygo nagrypsałem do c. k. rządu uroczysty pretest przeciw gwałtom wiecowym i mam nadzije co wysoki rząd jak dotąd trunkowość popirał tak i dalij popirał bedzie.

A lo zamanifestuwania moich uczuć wzionem se dziś dawną chaderę i dawny sabaśnik, coby psiokrew wiedziały dymokraty, co jak bedom stawiały takie psiokrew nienarodowe wnioski, to dam od nich dymę do dawnych najświntszych przykonań.

Żydzie dej psiokrew blachę i zborguj do niedzili, to ci sie dam podgrypsać pod moim pretestem.

[1]) szynki.

[2]) zapewne: zrezygnować.

## Pan Kramarz.

Różne bywają w świecie dziwy.
»Obrońcą Polski« Kramarz został
Za to, że w sprawie wywłaszczenia
Prusaków w mowie swojej schłostał.

Więc sypią doń się telegramy
Z Krakowa, Lwowa i Warszawy,
A wszystkie krzyczą: cześć ci, chwała!
Obrońco Polski, mężu prawy!

I zapomniano, że Pan Kramarz
Przenigdy kochać nas nie raczył,
Że gdzie mógł tylko, to nie miłość,
Ale nienawiść swą zaznaczył.

I zapomniano, że pan Kramarz
Sługą caratu zawsze bywał,
Że wielbił rządy knutowładcze,
Buntownikami nas nazywał.

I zapomniano, jak się płaszczył,
Jak rząd moskiewski brał w obronę
I w sprawie polskiej pod caratem
Zawsze moskiewską trzymał stronę.

Kiedy nam prawa odbierano,
Język gnębiono — on się cieszył.
Ba! i w wiedeńskim parlamencie
Nigdy miłością k'nam nie grzeszył.

Niedawno jeszcze, gdy wybory
Owe powszechne były w toku,
Pragnął nas skrzywdzić i z Niemcami
Konszachty robił wciąż na boku.

A że Prusakom nawymyślał,
To o tem nawet wie wilk w lesie,
Że to nie robił przez sympatję,
Lecz w własnym czeskim interesie.

Wszak Wielkopolska to przedmurze,
Jeśli ją Prusak zniszczyć zdoła,
To łapą swoją dalej sięgnie
Na wschód, południe, dookoła.

Trawić, co ukradł — jego hasło,
A po strawieniu kraść na nowo,
Więc może zczasem być z Czechami
Co dziś jest z polską ziemią, mową.

Ten wzgląd zaważył u Kramarza
Na jego »wzniosłych uczuć« szali,
I tu jest powód, że nas bronił
Najserdeczniejszy druh Moskali.

## Nowy statut miejski

Komisja statutowa Rady miejskiej, przespawszy pięć lat szczęśliwie, ma się zebrać w tych dniach dla projektu reformy wyborczej. Za wzór ma jej służyć projekt sejmowej ordynacyi wyborczej.

Przyszła Rada miejska będzie się składała z 12 wirylistów i 100 radców wybranych.

Do wirylistów mają być zaliczeni:

1—3 Dyrektorowie 3 instytucyj finansowych.
4. Prezes kahału.
5. Redaktor *Nowej Reformy*.
6. Prezes izby handlowej.
7. Prezes izby rękodzielniczej.
8. Starszy cechu rzeźników.
9. Głowa rodziny Leów.
10. Głowa rodziny Federowiczów.
11. Głowa rodziny Jutkiewiczów.
12. Głowa rodziny Beringerów.

Z reszty 100 radców połowa wychodzi z powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, z tem zastrzeżeniem, że każdy członek skoncentrowanej demokracji ma 2 głosy.

Drugich 50 radców wybierają przedstawiciele »zawodów«. A mianowicie:

Izba handlowa wybiera 8 radców.
Kahał 4 radców.
Cech rzeźniczy 4 radców.
Izba lekarska 1 radcę.
Izba adwokacka 2 radców.
Cech piekarski 2 radców.
Składnicy węgla 1 radcę.
Szewcy damscy 1 radcę.
Szewcy męscy 1 radcę.
Krakowski klub szachistów 1 radcę.
Klub filatelistów 1 radcę.
Towarzystwo strzeleckie 4 radców.
Urzędnicy magistratu 4 radców.
Straż pożarna 2 radców.
Urzędnicy i służba czyszczenia miasta 2 radców.
Właściciele handlów win 4 radców.
Notarjusze 1 radcę.
Duchowieństwo katolickie 1 radcę.
Rabinat 2 radców.
Właściciele realności 1 radcę.
Reszta ludności miejskiej 1 radcę.

Prócz tego ma być statut uzupełniony nowemi paragrafami. Główne z nich brzmią:

Każdy wybrany radca składa przysięgę wierności prezydentowi.

Oponować wnioskom stawianym przez magistrat wolno jedynie za zezwoleniem prezydenta.

Nałogowi opozycjoniści mogą być wykluczeni przez prezydenta z 12 posiedzeń.

Większość Rady miejskiej musi podzielać przekonania polityczne prezydenta — w razie gdyby je zmienił i większość zmienić je jest obowiązana.

Każdemu radcy z większości, oprócz przywilejów za życia, służy po śmierci prawo korzystania z pogrzebu na koszt miasta.

Każdy radca z większości, dla którego nie znajdzie się płatna posada, pobierać będzie po 2000 koron rocznie z prawami do pięciolecia (500 kor.). Pobory te ustają z chwilą otrzymania posady.

Radca Beringer jest dożywotnim członkiem wszystkich komisyj, wybranych przez Radę miejską.

## Skałon i Prusacy

Dziwią się dzienniki,
Że Skałon w Warszawie
Prusaków w obronę
Energicznie bierze.
Czyżby zapomniały
O świeżo mu danym
Przez cara Wilhelma
Wysokim orderze?

Ręka rękę myje,
Noga nogę wspiera,
Jaki Piotr dla Prota,
Taki Prot dla Piotra.
Uczciwy dość rzadko
Poprze uczciwego,
Ale łotr jest zawsze
Poparty przez łotra.

## Z chwili.

Krakowski cech rzeźniczy uchwalił zamówić portrety protektorów i opiekunów przemysłu rzeźniczego w Krakowie. Portretowani zostaną: prezydent Leo, radca mag. Zawadzki, radny Markus, Kosobucki i t. d. Osobną grubę portretową stanowić będą członkowie redakcji *Nowej Reformy*. Oprócz tego uchwalono wybić medale z napisem: »Obrońcom drożyzny mięsa«. Wszyscy odznaczeni tym medalem zostaną jednocześnie mianowani honorowymi rzeźnikami miasta Krakowa.

W Akademji Sztuk Pięknych odbyło się uroczyste powitanie nowego artysty w osobie radcy Beringera. Dyrektor Fałat złożywszy hołd Radzie miejskiej za mianowanie r. Beringera członkiem komisyi artystycznej zwrócił się do nowego luminarza sztuki z wyrazami serdecznej wdzięczności, że się nie wahał i ten ciężar przyjąć na swoje barki. A ponieważ, jak wiadomo komisja ta powołaną została do życia na wniosek ś. p. Wyspiańskiego, przeto dyrektor Fałat wyraził żal, że zmarłemu poecie i artyście nie danem było doczekać się tak świetnego zrealizowania jego myśli. »Jakżeby się Wyspiański cieszył — kończył dyrektor Fałat swe przemówienie — gdyby mógł razem z radcą Beringerem radzić w kwestjach artystycznych i kierować się światłem jego umysłu«.

*Dziennik Polski* wymienia posłów Sikorskiego, Bataglię i Germana jako tych, co sięgają o ładne posady. Jestto wysoki nietakt tak zdradzać tajemnice Koła Polskiego. Zresztą sądzimy, że oprócz tych panów, którzy przedewszystkiem pragną się poświęcić, są jeszcze i inni również gotowi do usług społeczeństwu.

## Ambo meliores.

Bülow i Stołypin
Jest to »jedna graba«,
Wart jest Szwab Moskali,
Wart jest Moskal Szwaba.

Pierwszy mówi: dam wam
Równe prawa z nami,
Ale wprzód musicie
Zostać Prusakami.

Drugi rzekł: przestanę
Walić was obuchem,
Jeżeli rosyjskim
Przesiąkniecie duchem.

Więc jedną ich trzeba
Uczcić dytyrambą,
Bo wart Pac pałaca,
Bo *meliores ambo*.

**Bojkot towarów niemieckich** przybiera coraz szersze rozmiary. Dowiadujemy się, że p. Z właściciel dóbr pod Tarnowem, który przed miesiącem owdowiał, oddalił przyjętą przez nieboszczkę żonę starą i brzydką bonę niemkę, a sprowadził prosto z Paryża młodą i ładną bonę francuzkę. Cześć zacnemu patryocie!

## Wiec antypruski.

Zagajał rzecz Bartoszewicz,
Siedział Turski na fotelu,
Czasem ziewał, czasem drzemał,
A gadało bardzo wielu.
(Z owych gadań zaś otchłani
Większość była wprost do... bani).

(Dalszy ciąg na stronie 6).




Przeciw „strachowi" z polskiego zagona
Pędzi Hakata mieczem uzbrojona,






Lecz, że przez błoto do celu dążyła
Więc się też w błocie po łeb zanurzyła.

Szczepański długo wywodził,
Że na łajdactwa Hakaty
Najlepszym będą orężem
Dawne wiedeńskie traktaty.
(Jedna tylko rzecz fatalna,
Że to broń jest... muzealna).

Pan Gross mówił, że się Prusak
Sam łajdactwem swem zohydzi
I zapewniał, że Polacy
Będą żyli tak jak Żydzi.
(Perspektywa bardzo miła,
Lecz oby się nie spełniła).

Pan Weiss, wielki dyplomata
Radził Niemców listem prosić,
Aby byli dla nas grzeczni,
Nie kazali się wynosić.
(Dać nagrodę jegomości
Na konkursie naiwności).

Pan Bobrowski się ucieszył,
Że powszechną jedność zoczył,
Więc Dmowskiemu, duchowieństwu
Jako umiał, tak napsioczył,
(Trafił w tem do rzeczy jądra,
Bo to głowa bardzo mądra).

Pan Szymański chciał z Prusakiem
Toczyć walkę nie na drwinki,
Radził w tym celu w niedziele
Pozamykać w mieście szynki.
(Wlazł na gruszkę, zwał pietruszkę,
Jakże słodką jest cebula)!..

Skończyły się mądre słowa
I pan Turski się obudził,
Podziękował wiecownikom,
Że się wiec nie popaskudził.
(Potem wszyscy biegli żywo
Na wódeczkę i na piwo).

## Parys krakowski.

Panny dziś nie przebierają
Biorą kto się im nawinie,
Więc znajdują połowice
Wszystkie małpy, osły, świnie,
Tak ktoś mówił. Na to dama:
»Drogi panie to przesada.
Jam też przecie była panną
Też wyjść za mąż byłam rada.
Ale daruj, pesymisto,
Nie wzięłabym byle kogo...
Zresztą, patrz pan, idzie pan N.
Co uśmiecha się tak błogo...
Głupi jak but, portret małpy,
Szczerzy zęby jak szympanse;
Choć ma złota pełen worek,
Czyż u kobiet ma on szanse?

Odrzekł na to zapytany:
»Ma, lecz dotąd się nie kwapił
Dość mu było gdy się obżarł,
Dość mu było gdy się napił.
Lecz choć brzydki jak potwora
Choć się z niego każdy śmieje,
Choć mu brak form towarzyskich
Choć z próżnego nie naleje,
To wór złota mu wystarczy
Jeśli tylko zechce szczerze...«
Na to dama; »daruj panie,
Ale temu nie uwierzę...«

W miesiąc potem wpadła dama
Ze wściekłości aż w migrenę
Na wiadomość, że ów Parys
Znalazł także swą Helenę.

## Nowy projekt.

Wśród naszej licznej ubogiej klasy
Wielkie wrażenie sprawiła wieść,
Że w parlamencie stawiano wnioski,
Aby liczbową loterję znieść.
To cios nielada dla tego ludu,
Który się pozbyć nie może złud
I grosz poświęca zdobyty pracą,
Zwiększając jeszcze swój znojny trud.
Projekt to tylko, ale niestety,
Ten ma największy ze wszystkich błąd,
Że nie tak prędko wejdzie on w życie,
Bo na tem nieco straciłby rząd.
Wszakże rząd na tem ni mniej ni więcej
Jak milionów trzynaście ma,
Więc takiej gratki wyrzec się, to już
Wspaniałomyślności dosyć trza.
Więc też z ust do ust jak błyskawica
Przebiega dzisiaj żałosna wieść,
Że dobrowolny podatek pono
W najbliższym czasie już mają znieść.
Ta wieść nerwami wstrząsnęła silnie
Jak galwaniczny, zaiste, prąd,
Że niejednemu wszelką nadzieję
I powab życia odbiera rząd.
Lekkich dochodów, mówią niektórzy,
Obfity wkrótce ma wyschnąć zdrój,
W niepamięć pójdą amba i terna
I innych jeszcze wygranych rój.
Lecz niema złego — mówi przysłowie —
Coby na dobre nie wyszło — tak
Wszystko się zdaje, że będą ludzie
Wkrótce loterji pochwalać brak.
Bo kto dotychczas łudził się tylko
I grosz ostatni zostawiał tam,
Kto w zaślepieniu namiętnem gracza
Zadawał sobie samemu kłam:
Ten może chętniej rzetelnej pracy
Poświęci zasób żywotnych sił
I przyzna potem, że grosz wydawał.
Ale o zyskach wciąż tylko śnił.

†

## Stanisław Wyspiański

(wzmianka pośmiertna).

**Na Skałce Mu dano wieczyste posłanie**
I wieniec laurowy na zwłoki,
Jak wielka ojczyzna, płacz słychać
[i łkanie,
Bo **Polskę cios dotknął głęboki!**

W szarego żywota codziennej potrzebie
Zbyt rzadki poetów ród taki,
Jak jasny meteor zabłysnął na niebie,
By nowe oświecić nam szlaki.

Jak orkan potężny owładnął On serca,
Gdy przeszłość odsłonił z całunów,
Barw złotych pożyczył z łąk polskich
[kobierca,
Moc słowa zagarnął z piorunów.

Pod echem spiżowem poety natchnienia
Plon urósł z jałowych ugorów,
Rzucił żar w serca i ocknął sumienia
U »Braci« z pod wszystkich zaborów.

Na kmiecem weselu, w kmiotka sier-
[międze
Pieśń stworzył z piołunu i miodu,
O sławnej przeszłości minionej potędze,
Nie kryjąc win ciężkich narodu.

Choć piórem swem wszystkie ogarnął
[On stany,
Żadnego nie ścigał zajadle,
**Jak naród sam siebie zakuwał w kaj-
[dany**
W przeszłości okazał zwierciadle.

Lecz patrząc od dziecka na mury Wawelu
On jeden nie zwątpił o cudzie,
Że w służbie ojczyzny stanie do apelu
**Mieszczanin i szlachcić przy ludzie!**

O bardzie narodu, odszedłeś przedwcze-
[śnie
Najlepszy Ojczyzny tej synu,
Choć Ciebie nie stanie, potężne twe pieśnie
Wołają do pracy i czynu.

Odpocznij w spokoju, pieśniarzu stru-
[dzony,
Twój posiew krwią serca skąpany,
Rozszerzy przez miedze ojczyste zagony
Połączy z kontuszem sukmany!

*Gordziewicz.*

## W stuletnią rocznicę urodzin Wincentego Pola.

Służył Ojczyźnie i szablą i piórem
Żołnierz, poeta natchniony,
I praw Jej bronił żywej piersi murem
Za polskie walczył zagony,
Że było wówczas i posłuchać komu
O ziemi naszej śpiewał i o domu.

W gawędach Jego, krew, nie woda, płynie,
A rym, jak szablą rąbany,
Pokochał Polskę w dawnym karmazynie
Szlachtę nad inne wzniósł stany
I prawiąc wnukom o dawnej swobodzie,
Uwiecznił piórem szlachtę na zagrodzie.

Słodko nam dzwonią te przeszłości echa
Zajazdy, walki, hałasy,
I ta szlachecka słomą kryta strzecha
I te rycerskie zapasy.
Młodość na koniu z ostrzem karabeli,
Zgrzybiałe lata w pokutniczej celi.

Dziś nam nie pora, gawędzić przy miodku
O dawnej chwale, potędze,
Nowi poeci budzą Polskę w kmiotku,
Szukają braci w siermiędze,
Choć ziarn odmiennych wymaga ta rola,
Nie wydrzesz z serca słów Pola.

A gdy nam zabrzmi raz trąbka bojowa
W szeregi stanie młódź rzutka,
Wtenczas natchnione Wincentego słowa
Zagrzmią, jak zwycięstw pobudka.
I ziemia ta polska, ta hoża,
Od morza sięgnie do morza!

*Emanuel.*

## Dziembowskiemu

(pro memoria).

Czy nie wstyd Ci, polski pośle,
Że, miast głowę nieść wyniośle,
Zgiąłeś ją przed katem,
Samozwańczo, bez porady,
Z wiecznym wrogiem wszczął układy,
Żeby dostać batem.

Słusznej dożyłeś odprawy,
Kto za misę lepszej strawy,
Łasi się i służy
I ugina kark swój twardy,
Ten doczeka się pogardy
I twardszej obróży.

Nie czas skomleć nam pod drzwiami
Przed butnymi Prusakami
W słusznych praw obronie,
Choć ciemięzcy gniotą stopy
My stoimy wśród Europy
W cierniowej koronie!

*Nelin.*

## Z poznańskiego.

Butny prusak Braci naszej
Pragnie zadać nowe blizny,
Zabrać zagon po pradziadach
Wygnać z własnej ojcowizny!

Chce wytępić plemię Lasze
Pomysłami szatańskiemi
I pokazać, że nad Wartą
Niema skrawka polskiej ziemi.

Choć na cel ten w swoim skarbie
Nowe znajdzie miliony,
Skąd nabierze rąk roboczych,
Żeby obsiać te zagony?

Niech próbuje, niech wywłaszcza,
A przekona się sam o tem,
Że ten zagon rodzi ziarno
Zaorany polskim potem!

Zagarnięty tak nieprawnie,
Jako Bóg na niebie żywy,
Będzie leżeć mu odłogiem,
Wyda osty i pokrzywy.

Choć **bezbronni** przed rozbojem,
Obcym nam strach i panika
**Polski zagon nie urodzi**
Bez polskiego robotnika. *Nelin.*

## Niema sejmu — będzie sejm!

Po dziennikach wszech obozów
Jedno płynie dziś orędzie:
Naprzód krzyczy, niema sejmu,
A Reforma, że sejm będzie.

Kurjer twierdzi z ludowcami
Z destrukcyjnej kontent pracy,
Że gdy sejm się nie odbędzie
Winni temu »wszechpolacy«.

Tak wśród kłótni i rozterek
Dzień po dzionku raźno płynie,
A po cichu drwią z radości
Socjaliści i Rusini.

Tej złośliwej ich uciesze
Trudno nam odmówić racji,
Gdyż wyborczej brak ustawy
To ich środek agitacji.

Jednak tryumf to przedwczesny,
Choć na razie im wesoło,
Żeby sejm się odbył w grudniu
Nad tem czuwa polskie Koło.

Próżno więc „Czas“ z stańczykami
Również nowe płodzi zmory,
Sejm swój spełni obowiązek
I powszechne da wybory.

*Emanuel.*

## Z BRUKU.

(Wszechświatowe niemal oburzenie na Prusaka, o wiecach i bojkocie pruskich towarów, uwaga nad wychodźctwem do Prus).

Na polskich ziem obszarze
Dziś smutek osiadł wszędzie
I myśląc o Prusaku,
Pytamy: co to będzie?
Czy, ludzkich praw niepomny,
Wyzuty z czci i wiary,
Nas dręczyć myśli wiecznie,
Wciąż wznawiać będzie kary?
Dziś cały świat myślący
Potępia jego plany,
Z instynktów swych nieludzkich
Powszechnie jest już znany.
Lecz chociaż naszym braciom
Powieki łza już rosi,
Chce dusza się wyzwolić
I głos protestu wznosi!
Więc kędy mowa polska
I kędy myśl ta sięga,
Po miastach i we wioskach
Gdzie widną jest siermięga —
Tam jedna myśl króluje:
Po łzach tych — na Prusaka!
Za ucisk, za niedolę
Więc dalej na pludraka!
Trzymajmy się zasady:
Mniej słów, a więcej czynów,
Niech Prusak wie, że Polska
Ma jeszcze dobrych synów.
W Krakowie wiec po wiecu,
Słów pięknych słychać wiele,
Lecz ogół, czyż pojmuje
Te wspólne nasze cele?
O pruskich też towarów
Mówimy dziś bojkocie,
A w handlach kupców polskich
Znajdują się ich krocie.
Więc niechże się ta jedność
Dla wspólnych celów zrodzi,
Bo o nasz byt i prawa,
O naszą skórę chodzi.
Omijać pruski towar,
Jak gdyby zarażony,
Niech hasło to rozbrzmiewa
Na wszystkie świata strony.
Starajmy się, niech lud nasz
»Do Sachsów« już nie jedzie;
Pracować może wszędzie,
Nie ginąć w pruskiej biedzie.
Niech biura się nie ważą
W tem więcej pośredniczyć —
Na wroga lud nasz przecież
Nie może chyba liczyć.
Tam krwawy trud go czeka
A przytem skromna płaca,
Z zarodkiem w sercu złego
Lud stamtąd zwykle wraca.
Niech szczere, zdrowe słowa
Nie przebrzmią więc bez echa,
Dziś silni bądźmy duchem,
A spotka nas pociecha.

# List posła z Wiednia do żony.

Liebe Gattien!

War in der Reichsratte grosser krafal wegen der Dobrodzicka, was hat geschsmisen Bombe auf Skałłon, was ist Kuhwährner in Warschau, hat dan geheurattet und ist delectiert worden nach Wien, aber ist schon gut. Dann war Krafal wegen den Büloffen, was ist so ein Hakatist, oder preussicher Bojoviec und will machen in Preussen Auseignung, damit alle Polaken werden Drzymała. Viehskart!

Der Massaryk hat gesagt, dass der Johann Nepomuck hat nicht gelebt, was ist Lüge, den steht als Fiekuhr auf Brücke und der Lueger will nicht dass werden aus Unifersitätten Chajderen. Sonst binn ich gesund und wen die Reichsratte wird wattiren ausgleich mit Hungarn, komme auf feuertage um mit dir Oblatten zu brechen. Habe für dich auf Sternchen gekauft Damen-Matrosen mit Ventilation nach System von Jaeger, was ist aber Doktor. Meinen Agitator lese vor Intepretattion, was ich werde einbringen wegen sein Schwein:

„Interprettattion.

Ist dem Herrn Minister bekant, dass der Hund Amorek von Bezirkshauptmann, hat gebissen in Schwanz demokratisches Schwein von Demokraten Pioter Cierpici Kalski? Wird der Herr Minister wegen dieser Hundeschwein angelegenheit Disciplinaruntersuchung machen?

Was wird der Herr Minister machen, damit durch Beisen des Amorek von Bezirkshauptmann, des demokratischen Schweines von Cierpici Kalski in Zukunft seine demokratischen Gefühle nich werden prostituirt".

Küsse dich aus doppellflinte.

Dein
GATTIE.

# KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: List Napoleona I z piekła. Coś o ostatniej sztuce p. Zapolskiej Prośba do rady artystycznej i życzenia dla Czytelników.

Od Napoleona I. otrzymałem z piekła list następującej treści: „Kochany Kronikarzu"! Wiesz, że jestem skazany połowę wieczności przebywać w piekle, do smażenia w oliwie, kunerolu, smole, smalcu, szczypania obcęgami, tłuczenia w moździerzu, wbijania na pal już przywykłem i pędziłem żywot znośny. Widząc to, djabli, aby moje męczarnie zwiększyć, kazali mi w ostatnich czasach czytać dzieła poetów Młodej Polski i wsłuchiwać się w melodye kompozytorów Młodej Polski. Było to okropne, opera „Jaszczur" bokiem mi wyłaziła, ale i do tego przywykłem. Obecnie jednak czytać muszę dzieło „B ó g w o j n y" w którem podano, że się kochałem w jakiejś kelnerce Rozalce. Dostałem żółtaczki z powodu tego fałszu i proszę Cię dla zrehabilitowania mnie, list ten ogłosić. Ja Napoleon I. i kelnerka! Pfuj Teufel!

Co się zaś tyczy waszych nowoupieczonych demokratów, to ci tylko tyle donoszę, że się tu na ich przybycie tak djabli cieszą i ogonami kiwają, że aż dwom ogony odpadły. — Dla Bülowa i hakatystów przygotował tu Lucyper odrębny gabinet i między innemi wymyślił, że im codziennie wnętrzności jedną dziurką od nosa będą wyciągać a drugą wciągać. Ma to być bardzo nieprzyjemne. — Panu Leowi ukłony.

Twój szczery Napoleon I., pozwolono expedyować, „Lucyper".

Od Napoleona przechodzę w prost do p. Zapolskiej, co, wobec ogólnego zdemokratyzowania, jest tak naturalnem, jak nadzieje p. Lea, że zostanie ministem dla Galicyi, a pan Federowicz jego szefem sekcyjnym. Otóż ponieważ p. Korytowski, mimo żądania dzikiego posła dra Grossa, nie nadesłał nam gotówki, dla braku jej nie byłem na przedstawieniu „I c h c z w o r o", tragedyi dla głupich ludzi. Podnieść jednak muszę, że pomysł p. Zapolskiej napisania tragedyi dla głupich ludzi jest świetny, bo dotychczas często głupi pisali sztuki dla mądrych, które komisya konkursowa Wydziału krajowego nagradzała. Ogólne też zyskał uznanie fakt, że sztuka ma prolog i epilog bo przez to słuchacze wiedzą, co będą widzieć i słyszeć ludzie, co słyszeli i widzieli. Szkoda że na Skałce niema osobnego pawilonu dla kobiet.

A teraz przechodzę do Rady artystycznej, akt i kart miasta Krakowa i proponuję, aby celem upiększenia Krakowa postarała się o następujące zmiany i urządzenia:

1) Żydom i żydówkom, posiadającym zbyt krzywe nosy, należy je przy pomocy parafiny sprostować.

2) Na bocznych, nigdy nie zamieszkanych ulicach, należy zasiać pszenicę. Zieloność wielce miasto upiększy.

3) Dawny zwyczaj pławienia piekarzy i rzeźników, którzy swój towar za drogo sprzedają, należy przywrócić, bo takie igrzyska publiczne do ożywienia miasta się przyczyniają.

4) Koło rudery przy kościele św. Idziego należy ustawić straż honorową i baczyć na to, by się nie popsuła, boby gazety nie miały o czem pisać.

5) Prezydentowi Leowi automobil, p. Saremu konia, a p. Szarskiemu, jako najmłodszemu, kucyka kupić należy, co nie tylko do szybkiego załatwienia spraw miejskich się przyczyni, ale będzie piękne.

6) Wózek oprawcy miejskiego zaopatrzyć należy w gumowe koła, aby psy opłacajace podatki i zaopatrzone w kagańce turkotem wózka nie denerwowały się, bo to jest nieestetyczne.

7) Handelesom i rozwozicielom węgli magistrackich należy sprawić narodowe mundury.

8) Pannom należy zalecić używanie fryzur na wzór tej panny, która wszystkie włosy splecione w warkoczyki nosi na uszach i jest podobną do merynosa.

9) Postarać się o zaprowadzenie pruskiego konsulatu w Krakowie, aby ludność zapomocą wycia i wybijania okien miała sposobność zamanifestowania swych uczuć patryotycznych.

Dalszych propozycyi nie omieszkam przedłożyć, a obecnie z powodu Świąt, życzę Czytelnikom, aby każdy z nich w roku 1908 zjadł przynajmniej raz kawałek polędwicy lub cielęciny. Życzenie to jest w prawdzie bardzo śmiałem i doniosłem, ale niechaj żywi nie tracą nadziei, bo może się spełnić.

* * *

# Do naszych Czytelników

(przy opłatku).

Przy rodzinnem wielkiem święcie
Staje Djabeł w Waszem gronie,
A pukając do pamięci,
Do serc polskich w szczerem łonie
Z życzeniami przy opłatku
Życzy zdrowia i dostatku!

Żyjcie lata Matuzala
Bez kłopotu i zgryzoty,
A swe młode pokolenie
W staropolskie zbrójcie cnoty,
Niechaj w wczesnej lat ich wiośnie
Wielkie serce w piersi rośnie.

Cześć dla starszych, miłość gniazda
To są gwiazdy dwie przewodnie,
Co wśród krętych ścieżek życia
Świecą jasno, jak pochodnie,
Niech z rodzinnych już podwoji
Każde serce pancerz zbroji.

Djabeł zawsze niósł te hasła
W polskie strzechy i zagrody,
Strzegł, by miłość nie wygasła,
By po polsku czuł wiek młody,
Więc go przyjmcie do swej chaty,
Bo on wart **prenumeraty!**

*Djabeł.*